

Organ Spółki Wydawniczej — Wychodzi raz na tydzień.

ROK II	KURYTYBA, DNIA 29 WRZEŚNIA 1921.	Nr. 40.
Adres dla listów: — Curityba, Caixa Postal 155 — Adres Redakcji: Curityba, Avenida: Dr. Jayme Reis 115. — Paraná, Brasil.		

Warunki prenumeraty:

W Brazylii rocznie	— — — — —	10\$000
Półrocznie	— — — — —	5\$500
Kwartalnie	— — — — —	3\$000
Miesięcznie	— — — — —	1\$000
W Argentynie	— — — — —	10 pezów
W Ameryce Północnej i Kanadzie	— — — — —	3.50 dol.
W Europie	— — — — —	12\$000
Numer poszczególny	— — — — —	200 rs.

Ludność polska spieszy z pomocą narodowi rosyjskiemu.

Polska, której rany zadane najazdem bolszewickim nie zabiły się jeszcze, zaofiarowała swą pomoc zgłodniałej Rosji, przez odstąpienie jej wielkiej ilości mąki i cukru, nabytego w Ameryce, a przeznaczonych dla karmienia dzieci polskich podczas zbliżającej się zimy.

Wiadomość tą, w imieniu Rządu Polskiego przesłał minister spraw zewnętrznych p. Skirmunta do p. Herberta Hoovera, prezesa Amerykańskiego Komitetu Ratownego w Waszyngtonie.

Depesza p. Skirmunta do p. Hoovera brzmi następująco: „Mimo, że Polska przez długie lata cierpiła w niewoli rosyjskiej, jednakże naród polski rozumie, że prześladowany on był w większej mierze przez rząd niżli naród rosyjski.

„Z tego więc powodu i dzięki wolności, jaką naród polski odzyskał, pragnie on podać przyjacielską dłoń i pomoc cierpiącemu masom ludu rosyjskiego.

„Rząd polski pragnie wziąć na się cały ciężar wyżywienia swych własnych ludzi, o ile możliwości w jak najkrótszym czasie. Oszczędność w programie żywienia dzieci polskich podczas nadchodzącej zimy musi być zaprowadzona, zwłaszcza, że wielka ilość obywateli polskich, którzy uszli podczas wojny w głąb Rosji, powraca teraz do zniszczonych swych domostw i nieuprawionej roli.

„Rząd polski widząc, jak wielki wysiłek czeka przyjaciele Polse państwa w ratowaniu ludu rosyjskiego, pragnie również i ze swej strony przyczynić się do ulżenia tego ciężaru i dlatego polecono mi zawiadomić Pana, że rząd mój począwszy od 1-go września poczyni dostarczać nie tylko mąkę ale i cukier, potrzebny do żywienia dzieci w Polse.

„Zyczeniem szczerem narodu polskiego jest spieszyć z przyjacielską pomocą cierpiącemu ludowi rosyjskiemu. Pan Herbert Hoover telegraficznie podziękował Polsce za

ofiarowaną pomoc i oznajmił, że również chętnie przyjmując oświadczenie ministra p. Skirmunta, mianowicie, że koleje polskie będą bezpłatnie przewoziły wszelką żywność z Gdańska do Rosji, jaka z obydwu krajów nadechodzić zacznie.

Listy z kraju.

POZNAN 25-go lipca 1921.

Nie wiem, czy korespondencje z Poznania, o które Szanowny Redaktor prosi będą mile w Waszym „Ludzie” widziane. Stolica bowiem Wielkopolski jak i Wielkopolska sama nie u wszystkich naszych rodaków znajduje łaskę. Ci zwłaszcza, co to głoszą że tylko oni Polskę budują, co mówią, że oni jedni Polskę wyswabdzali, a przyznać jednak muszą, że nie było ich w Wielkopolsce, jak ona Niemców ze swych granic wypłoszyła, ci na naszą dzielnicę nie łaskawi. Przyznać też trzeba, że i Wielkopolska na nich nie rada. Socjalistom ilewiczom zawsze to nie swojsko. A przecież to nie Polak, co nie jest zwolennikiem ich partii. Nie lubią nas i dla tego, że kiedyśmy zdołali dotychczas utrzymać w naszej dzielnicy pewną autonomię, wykazaliśmy w naszym budżecie wielką nadwyżkę; u nas było wiele milionów zaoszczędzonych, kiedy w innych dzielnicach, brnęli bez skrępowania coraz większe długie. Uczciwość i sprawiedliwość kazałyby nam właśnie polubić, ale u nich inna jest logika myśli i uczuć. Impiesznono było znieść czempredję tę częścią samodzielną, jaka u nas jeszcze jakiś czas była potrzebna dla dobra państwa całego. Lewicowo-centralny rząd nasz wydał wyrok „uniifikacji” naszej dzielnicy od września. I słusznie, poco Wielkopolanie mają być pyszni; nad pokorą naszą będzie oddał skutecznie cwał rząd warszawski.

Zdaje się, że z tej samej przyczyny socjaliści usiłują u nas bezskutecznie wywoływać strajki. Dzielnica nasza była spichlerzem całej prawie Polski. Rolnictwo nasze rozwinięte już pod niemieckim rządem znakomicie, zaoszczędzenie dzielnicy naszej od spustoszeń wojny i pracowitość jej mieszkańców sprawiły, że w wielkiej części Polska cała zawdzięcza swe wyżywienie dzielnicy z pod byłego zaboru pruskiej.

go. Nadto jeszcze, kiedy gdzie indziej szalało paskarstwo, od nas wywozili nasi głodni rodacy zboże i kartofle po cenach przyzwolonych.

Nie podobało się i to naszym współpracownikom pod znaku P. P. S. i P. S.

Urodzaje jak w całej Polsce tak i u nas zapowiadały się nadzwyczajnie. Zatraskali się nasi przyjaciele, abyśmy nie byli z naszych pięknych zbiorów zbyt pyszni. Rozeszli stórę agitatorów, którzy podburzyli robotników folwarcznych do ogólnego strajku. Spokojnie, owszem zacierając ręce, byłiby patrzyli na to, jak prześliczne nasze urodzaje, byłoby marniały w polu. Nie udało się im, bo właściciele ziemi się zgodzili na szalone żądania robotników rolnych, byle nie dopuścić do zmarowania plonów. Dziś zniwa już prawie ukończono, kłosa syją obficie, a więc możemy mieć dosyć chleba.

Susza wielka, jaka u nas prawie w całej Polse panuje budzi niepokój o jarzynę i perki. Upały wielkie, a wśród nich wiatr wysuszający grozi zupełnym wyniszczeniem dalszych zbiorów. Trawy powysychały, bydło nie ma się czem żywić. Jeśli się Bóg nie zmiłuje i nie zesle rychło deszczu, może być głębsza.

Chciałem też tą drogą dla rodaków naszych w Brazylii przelać braterską przestrożę. Spokojnie w Poznaniu pewnego rodaka, który z całą swą dolegliwą rodziną, sprzedawszy swoje imienie w Paranie, w kolonii nazwiskiem Abranches, przyjechał do Polski, aby się tu osiedlić. Słyszał coś o reformie rolnej w Polse, o tem, że chłopom będą rozdawali czy tania sprzedawali ziemię, jaką zabiorą szlachciom i dał się uwieść, porzucił a to pewne, co miał i przyjechał na niepewne. Urząd osadniczy w Poznaniu nie ma teraz ziemi do rozdania, obiecał mu później coś a tymczasem kazał mu czekać. Niestety, nie posuchał tej dobrej rady, kupił niebacznie na Pomorzcu piaski, których się jakiś Niemiec chciał pozbyc, sprostędzę się, cofnął się, ale kilkadziesiąt tysięcy marek stracił; teraz wydać groź, jaki przywiózł, na swoje życie. Chciałby wrócić do Brazylii, ale potrzeba na to milion marek, a on ich nie ma.

Otóż przykład ten niech będzie przestrożką dla innych. Parcelacja ziemi, którą tak szumnie tu zapowiadali, nie przynosi dotychczas szczęścia ludowi. Łapią ziemię, o ile jest, ludzie partji rządzącej, pierwszeństwo zresztą mieć mają wysłużeni żołnierze, a właśnie znów legjonści.

Zorganizowanej, parcelacji u nas niema, bo nie ma na to ani pieniędzy, które potrzebne na wykup ziemi i na zorganizowanie urzędów, ani uczciwości.

Potworzyły się niektóre przedsiębiorstwa prywatne parcelacji, ale ziemię sprzedają bardzo drogo. W niektórych okolicach cena ziemi dochodzi do cen niesłychanych. Kiedyby taki kolonista kupił ziemię, musi jeszcze kupić inwentarz i postawić budynki. Na to zaś potrzebny jest wielu milionów marek. Nie czas więc teraz rzucić w Brazylii ziemię, którą się już potem swoim użyźniło i przyjechać do Polski, gdzie nie pot już, ale ży gorzkie rozczarowania wylewały pocziwy kolonista. Jeszcze trzeba zaocekać aż stosunki się u nas uporządkują i Polska lepiej się zagospodaruje. Mamy nadzieję, że nastąpi to nie za długo.

Wielkopolanin.

PRZYPISZEK REDAKCJI. Korespondent wiodoeznie ma na myśli tylko przyjeżdżających z Ameryki. Gospodarze bowiem miejscowi mają się dobrze.

Wiadomości.

Z POLSKI.

JAK WIELKA JEST POLSKA SIŁA MORSKA.

Jak skromnie przedstawia się nasza siła morska i jak słabe są w tym kierunku wysiłki rządu i społeczeństwa polskiego, informuje o tym admirał Porebski w wywiadzie, udzielonym współpracownikowi prasy polskiej:

„Nasz dostęp do morza jest problematyczny, gdyż nie mamy mandatu obrony Gdańska, który zawsze nam może robić wstręty. Pokazało się to zresztą w roku ubiegłym, kiedy robotnicy dgańscy, nie chcieli wyładowywać przeznaczonych dla armji polskiej amuniej.

Aby się uniezależnić od Gdańska, przystąpiono do budowy portu w Gdyni. Wyasygnowano jednak na te roboty tak śmieszna sumę, że zaledwie będzie ukończona budowa ostatnich i trzystumetrowego mola. Na budowę portu właściwego Rada ministrów nie wyasygnowała do tej pory pieniędzy choć projekt portu oraz kosztorysy są już zrobione.

Nasze „siły” morskie składają się obecnie z... 2 kanonierki i 4 tranlerów. Powiększą się one o 6 eks-niemieckich torpedowców, które się montuje w Anglii.

W razie zepsucia się statku nie możemy naprawy wykonać własnymi siłami, i w tej sprawie zdani jesteśmy na łaskę Gdańska.

Tyle się robi wysiłków aby zabezpieczyć nasz dostęp do morza...

Są w Polse stronnictwa,

które dzień i noc myślą o obciążeniu skarbu kredytami na reformę rolną, a nie pomyślały nigdy o ochronie naszego morza. Tak jak za czasów szlacheckich: niech co chce się dzieje z morzem polskim, byle podatki nie obciążały warstwy rządzącej”.

— — —
Z Amsterdamu pod flagą polską wypłynął pierwszy polski okręt szkolny „Lwów” który po przybyciu do Gdańska przyjął na swój pokład 150 uczniów szkoły morskiej w Tezewie. Statek ten jest to trzymasztowiec typu barki z pomocniczymi motorami. Pojemność jego przekracza 2,000 ton. Przed nabyciem go dla Polski „Lwów” płynął pod flagą holenderską i angielską do Indji Zachodnich.

— — —
Polska wyprodukowała w tym roku potrzebną ilość zboża na zaspokojenie potrzeb swojej ludności. Skutkiem tego rząd zostanie uwolniony od przymusowego sprowadzania drogiego zboża i mąki ze Stanów Zjednoczonych. Zniwa zbóż zimowych i wiosennych zostały w Polse już ukończone. Zbiory te były bardzo dobre. Polska poraz pierwszy od czasu wybuchu wojny wszechświatowej, będzie miała potrzebną ilość zboża dla swojej ludności. Co do ziemniaków to nie można jeszcze przeprowadzić jakie będą ich zbiory. Polska znana z wywozu zboża za granicę, z powodu braku narzędzi rolniczych, nie mogła tego roku obróbić tyle ziemi, żeby pozostała jej nadwyżka zboża na wywóz.

— — —
Na konsula generalnego Rzeszypospolitej Polskiej na całą Rosję sowiecką powołany został p. Włodzimierz Kwiatkowski były konsul w Charkowie, na stanowisko zaś posła w Charkowie wysunięto Hr. Marcelego Szarotę, dotychczasowego posła polskiego w Wiedniu.

— — —
Poseł czesko-słowacki Merkat zawiadomił ministra spraw zagranicznych Skirmunta, że na Uniwersytecie w Pradze została otwarta katedra języka polskiego, którą objął profesor Wydom.

— — —
Podezła pohytu Naczelnika Państwa w Bydgoszczy zdarzył się dziwny wypadek. Oto starosta grodzki Celichowski przedstawił Naczelnikowi komendanta posterunku policji, który w listopadzie 1918 roku, jeszcze jako pruski żandarm otwierał aresztowanego Pilsudzkemu bramę więzienia w Magdeburgu, z którego wyszedł Pilsudzki wolny do wolnej Rzeczypospolitej.

Na zaproszenie nowopowstałego Towarzystwa lekarzy polsko-francuskich przyjechało do polski spore grono przedstawicieli francuskiej medycyny, profesorów, uczonych, lekarzy szpitalnych.

Litwa przypuszczona jest do Ligi Narodów. Polska i Czechośłowały przeciw a Jugosławia się wstrzymała od głosowania.

Nowy prezydent ministrów Ponikowski wysłał depeszę do Brianda prezydenta ministerjum francuskiego zaznaczając że polityka zewnętrzna Polski będzie owiana szeroką przyjaźnią względem Francji. Oświadcza, że nierozważalne wzięty łączą Polskę z Francją. Briand w odpowiedzi zaznaczył, że wzajemne zaufanie i współpraca będzie gwarancją rozwoju obu państw.

Dnia 30-go lipca b. r. konsul lat Północnej Ameryki wstrzymał zupełnie udzielanie wizy emigrantom, nawet rodzicom, żonom i dzieciom tych, którzy przebywają w Ameryce.

Z Brazylii.

KURYTYBA. W tych dniach zasądzono niebezpiecznego mordercę Antonio Querino da Silva na 24 lata więzienia. Swego czasu zamordował on Jana A. Correia z zimną krwią poderżnawszy mu gardło. Także Albina G. Cordeiro sąd przysięgły skazał na 6 lat więzienia za morderstwo popełnione na kolonii Santa Candida.

Niejaka Zelinda Petronella otruta się wypławszy sporą dżę lizolu.

W Kurytybie powstało towarzystwo specjalnej opieki nad żebrakami. Dzięki Bogu! I biedakom ulgę się przyniesie i społeczeństwo odechnie, bo w ostatnim czasie roilo się od rozmaitego rodzaju biednych i niebiednych. Prezydentem został obrany P. Herculano Franco de Souza, wiceprezydentem Dr. Francisco Ribeirão de Macedo, I sekretarz Manoel Joaquim de Quadros, 2 sekretarz Francisco Lait, kasjerem Nicolau Mader i t. d.

SÃO MATHEUS. Pierwszego września odbyła się uroczystość otwarcia min naftowych zaraz przy Mateuszu tylko z drugiej strony Igassu na terenie David de Paula.

Dotychczas ropy nie znalezione, lecz po kamieniu które się

pod wierzchem znajduje widać, że i rezerwoary ropne będą gdzieś w okolicy. Tymczasem Cia Lage & Irmãos która otwiera kopalnie, zawiera z właścicielami terenów okolicznych kontrakt na 5 lat, obowiązując się do odszkodowań, względnie do płatności 15 proc. czystego zysku. Administratorem dotychczas zaczętych robót jest p. René Furtier, a sympatyczny i chętnie służący informacjami Badesco Dutza dyrektorem technikiem. Jest on zdania, że kompania chociażby nie znalazła zbiornika ropy nie straci, albowiem z kamienia który jest na wierzchu można skorzystać do tego stopnia że roboty się opłaca. Dotychczasowe urządzenia są tymczasowo do przerabiania łupku; w chwili gdy odkryje się rezerwoar naftowy będą one zbyt ciężkie, wtedy opłaca się nawet przeprowadzić rury do Paranaguá gdyby tego potrzeba dla przeprowadzenia ropy. Dotychczas zajętych jest przy robotach mniej więcej 50 osób.

Łupek ten jest podobny do łupku z których tablice irysyki się robi, ale jest przesiąknięty olejem (ehisto betuminoso). Wyrabiać się będzie z niego wodę amoniakową i olej surowy (bruto oleo). Z tego ostatniego wytwarzać się będzie: benzynę, gazolinę, naftę i różne oliwy do smarowania maszyn w mniej więcej sześciu gatunkach od najdelikatniejszych aż do najwzrostlejszej smary. Wreszcie zostaje jako reszta koks do palenia. W ten sposób jest wszystko wykorzystane.

Proces przerabiania łupku jest następujący: Rzucą się kamień do rur mających półtora metra długości a 50 cm. średnicy zamkniętą się zupełnie ścianą, a pod spodem w piecach pali się ogień. Po półtrzecia godziny znów się rzucą i tak przez 6 miesięcy może się palić, po których to sześciu miesiącach ostudza się rury aby je przeczyćć.

Wydobywanie nafty na wielką skalę niezmiernie przyczyni się do rozwoju Mateusza, czego mu życzymy.

RIO DE JANEIRO. Przybył tu konsul brazylijski w Polsce Durval Azevedo Rocha.

Prezydent republiki, Epitacio da Silva Pessoa rozporządził dekretem święcenie dnia 27-go b. m. ku uczczeniu setnej rocznicy niepodległości Meksyku. Minister pełnomocny republiki meksykańskiej przy rządzie brazylijskim przyjmował w tym dniu ciało dyplomatyczne.

Carlos Sampaio, prefekt rioski nazwał dotychczasową ulicę Azevedo Lima, ulica »Re-

publica do Mexico» dla upamiętnienia tego dnia.

Minister brazylijski przy republice argentyńskiej l'edro de Toledo otrzymał telegraficzną wiadomość od Spinetto prezydenta rady w Buenos Aires, że jednogłośnie uchwalono przedłużyć na 90 dni prawo zakazujące przywozu herwa matte w skórzanych worach.

Według oświadczenia Buarque de Macedo dyrektora Lloyd Brazylijskiego, siedziba urzędu linii transatlantycznej przeniesie się z Rio do Santos, albowiem przeważną część towarów przychodzących z za morza do Brazylii przeznaczone jest dla »strangeirów« zamieszkałych w południowych stanach.

Minister chiński przysłany do rządu brazylijskiego Shrap Ding powrócił z Buenos Aires do Rio.

Rio przechodzi fazę namiętnej gry hazardowej. Coraz to nowsze kluby gry powstają i rosną jak grzyby po deszczu. A deszczem życiodajnym tej gry hazardowej to właśnie zewolenie ze strony rządu na tę namiętną zabawkę. Weszłym tygodniu znów dwa kluby odbywały swoje urodziny. Urzędy w owych klubach są bardzo poszukiwane, bo w domach szczęścia nie trudno o pieniądze, a od czasu do czasu przecież spotka ich niespodzianka. Zdajesię jednak że byłoby mniej zawodów i co idzie w parze nieszcześć, gdyby rząd i kongres nie byli uchwalali specjalnego prawa gry hazardowej, dobrze byłoby żeby zły duch namiętności tej pozostawał jako dozorca tej gałęzi przemysłu w bramach Rio.

W Rio zdarzył się ciekawy wypadek. Żona kupca Arthura Reisa, Sarah udała się do położniczki dr. Castro Araujo. Skoro zobaczyła wchodzącego lekarza strzeliła do niego z rewolweru i raniła go śmiertelnie. Lekarz dotychczas leży bezprzytomny, dlatego nie mógł być przesłuchiwany. Dzienniki twierdzą, że zachodzi tutaj wypadek zazdrośnej miłości. Kobieta ta twierdzi że pokazywała co dopiero nabyty rewolwer lekarzowi, który przez niezrecznosc manipulację zranił się sam. Policja jednak nie uwierzyła ta kiemu tłumaczeniu się wzięła ją pod swoją szczególniejszą opiekę, za kratki. Mąż jej stanowczo twierdzi, że jego żona jest, co nie ulega najmniejszej wątpliwości niewinna, a jeżeli

ona jest sprawczynią tego wypadku, to uczyniła to w obronie swojej sławy.

Ze świata.

FRANCJA. Francja, jak gloszą, w kołach urzędowych niema najmniejszego zamiaru zmieniać swej polityki w stosunku do Rosji sowieckiej. Ostatnio podobno rząd francuski przyobiecwał pospieszyć Rosji z pomocą, lecz jedynie pod tym warunkiem, że zgodzi się ona spłacić dług zaciągnięty we Francji jeszcze za czasów carskich, w sumie 4,000,000 dolarów.

Minister wojny komunikuje, że kontyngent wojskowy francuski który jest na terenach Renu będzie zredukowany do 85 tysięcy żołnierza.

Przypuszcza się że Francja zajmie Koblencję skoro wycofają się z tego miasta wojska amerykańskie.

Wylądował w Hawre były główny dowódca wojsk amerykańskich generał Pershing owacyjnie podejmowany.

Cztery okręty poniemieckie będące w Marsylii pod opieką Francji, zostały wręcone Brazylii.

Rada ambasadorów wysłała ultimatum do Węgier, żądając cofnięcia awanturniczej załogi węgierskiej z dystryktu Burgenland w przeciagu kilku dni.

ANGLJA. Wymianr zdań między de Valera a Lloyd George doszła do tego stopnia naprężenia, że lada dzień można spodziewać się całkowitej jej zerwania. Lloyd George coraz bardziej arogancko odnosi się do Irlandji i stara się narzucić swoje warunki jak wogóle w każdej sprawie. Żąda od niej żeby się uważała jako część składowa Anglii; stawia jej to jako warunek bez którego nie może być mowy o żadnej pertraktacji.

Dzienniki angielskie donoszą, że agitatorzy bolszewicy rozproszeni po całej Anglii, sieją wśród robotników zgubne teorie. Agitatorzy ci są płatni przez rząd sowiecki.

NIEMCY. W Londynie domagają się na nowo, aby zażądać od Holandji wydania Wilhelma, byłego cesarza Niemiec w ręce sprawiedliwości.

W Pałatynie około Oppau wybuchła w fabryce hemikaljów w żyłach krew ścinająca eksplozja, z powodowana wskutek pęknięcia gazometrów. Straszliwy skutek dał się w znaki całej ludności w okolicy zamieszkującej. W wielkiej odległości raniły i pozabijały ka-

walki żelaza i kamieni wyrzuczone w powietrze przez eksplozję. Trzy pociągi robotników wracających do domu całkowicie zniknęły z powierzchni ziemi. Przeszło 1500 robotników zabitych nie licząc ludności w okolicy zamieszkującej. W miejscu obrzytniej fabryki pozostał wielki dół głębokości 30 metrów a szerokości 125 metrów. Liczba ranionych wynosi kilka tysięcy.

Dowódca sił okupacyjnych wysłał natychmiast całą zaopiekowaną sanitarną na miejsce nieszczęśliwego wypadku dla ratowania nieszczęśliwych. Komisarz francuski ofiarował 175 tysięcy franków na szpital, gdzie się znajdują ofiary eksplozji. Rząd rzeszy wyasygnował 10,000,000 marek, rząd Pruski zaś 1,000,000 marek dla ratowania poszkodowanych.

Były komendant armji niemieckich Ludendorff w rozmowie z korespondentem francuskiej gazety »Matin« wypowiedział:

Niemcy są na czas nieograniczony w niemożności wystawienia armji, któraby mogła sprostać wojsku francuskiemu. Według niego położenie ekonomiczne Niemiec jest bardzo ciężkie i uzas adnione są obawy że w krótkim czasie przyjdzie do rewolucji która wstrząśnie życiem narodu niemieckiego.

WŁOCHY. Włochy obchadziły pamiętkę zjednoczenia Włoch z wielką uroczystością. Zmarł w Rzymie 19-go b. m. sławny malarz Giovanni Coperanesi.

W Albanji prowizoryczny rząd zawarł dwa ważne kontrakty z wysłannikami firm angielskich, dając im koncesje na eksploatację pokładów oleju skalnego i roślinnego. Niektóre gazety włoskie twierdzą że koncesje te są wielką klęską dyplomacji Włoch, które włożyły w Albanję wiele milionów.

W Ionie socjalizmu włoskiego przychodzi do rozłamu na dwie części. Jedna część z Turatti na czele, ma zamiar współpracować z rządem stojąc się do okoliczności. Druga część jest pod wpływem 3-ciej międzynarodówki w Moskwie sprzyjająca bolszewikom i nie chce opierać rządu, dążąc do wyrzucenia ze swego łona socjalistów umiarkowanych.

Dyrektor świeżo założonego banku kupieckiego w Rzymie Oliveira Censi, ułotnił się gdzieś zapewne dobrze zaopatrzony.

Koło Rzymu były dwa zdarzenia pociągów. Wielu rannych.

Koło Bergamo spaliły się dwie fabryki płócien i walmi-

Jedynym skutecznym środkiem do zwalczania kryzysu mieszkaniowego

JAK RÓWNIEŻ DO NAJLEPSZEGO I NAJBEBIECZNIEJSZEGO UŁOKOWANIA KAPITAŁU JEST:

Kupić LOT w Kurytybie w dzielnicy wróżącej wielką przyszłość położonej między ulicami: Avenida Ivahy, Marechal Floriano Peixoto, Almirante Gonçalves i Brigadeiro Franco. Sprzedaje się LOTY po takich cenach, aby i mniej zasobni nabyć sobie mogli kawałek ziemi pod zdrowy dom mieszkalny dla siebie i swoich stwarzając równocześnie wartościową spuściznę dla swych rodzin. Loty wystawione na sprzedaż są obecnie wolne od podatków, jakie się płaci od placów niezabudowanych, wolne są także od podatków wodociągowych i kanalizacyjnych. Obszerniejszych wyjaśnień udziela

Nestor Alves dos Santos

Rua Marechal Floriano Peixoto N. 262.

nych wyrobów. Szkody obliczają na 4 miliony lir. Polieja dochodzi przyczyny pożaru...

ROSJA. Marynarze sowieckiego oddziału zbuntowali się, 400 oficerów aresztowano...

Były ambasador bolszewicki w Berlinie Joffe został przez Ukraińców zamordowany. Sprawa niesienia pomocy...

Ostatnie wiadomości z Rosji opiewają o nowych nieporozumieniach na dalekiej Syberji...

Dotychczas wierna rządowi bolszewickiemu piąta armia sowiecka zbuntowała się...

WĘGRY. Koalicja wystosowała ultimatum do Węgier w kwestji spornych granic zachodnich...

JUGOSŁAWIA. Jugosławia nadesłała do rządu Albanji ultimatum, z rządaniem natychmiastowego ewakuowania...

HISZPANJA. Maurowie atakowali gwałtownie oddział wojska hiszpańskiego. Wojska hiszpańskie rozpoczęły ofensywę...

AMERYKA. Na zebraniu przeszło 2,000 Rosjan w Nowym Jorku przemawiali mówcy zbrońszewiczeni...

Dzienniki amerykańskie donoszą, że Metropolita Szepetycki przybył do Kanady. Celem jego przyjazdu jest...

O ile wiadomo, zwolnieniu separatyzmu zamierzają wprowadzić potężną propagandę...

Metropolita występuje jako bojownik o niepodległość Rusinów z Wschodniej Galicji. Wielka część Ukraińców opowiada się przeciwko akcji Szepetyckiego...

kraiński nie dawał pieniędzy na agitację.

W prowincji Luksemburg odsłonięty został pomnik na cześć 283 mieszkańców, pomordowanych przez żołdaków niemieckich w sierpniu 1914 roku.

Wynalazca aero-wagonu, który miał być pierwszym wielkopomnym wynalazkiem rosyjskiego proletariatu, zginął podczas próbnej jazdy...

Ostatnie wiadomości

NOWY RZĄD W POLSCE. Warszawa, 25-go września. Nowy rząd ma skład następujący: Prezydent ministrów Poniński...

Telegram z Warszawy z 26 b. m. donosi o zamachu na naczelnika Pilsudskiego, do którego nieznanie jakieś indywiduum wymierzyło 3 strzały...

Sprawcę którego w ostatniej chwili chciał popełnić samobójstwo aresztowano.

Za pośrednictwem redakcji 'Lud' wysłany został telegram na ręce p. Gastão da Cunha brazylijskiego delegata...

CENY TARGOWE

w Kurytybie dnia 29 września 1921 roku.

Table with 3 columns: NAZWA PRODUKTU, CENA ZA WÓTEK, MILREISY. Lists various goods like wheat, sugar, and oil with their prices.

Ceny powyższe płać kupy w Kurytybie, nabywcy, względnie wendziści pobierają zwykle wyższe.

Lidze Narodów będzie miał w kwestji górnośląskiej głos zapewne weźmie pod uwagę przedstawicieli...

Na prośbę W. Piotrowskiego delegata Polskiego z Komitetu ratowania dzieci polskich w Syberji...

KURS PIENIĘŻNY. Funt sterling 398000, frank francuski 558 rs., lira 327, dolar 78920 pez. argent. 28531 pezo uruguańskie 58350...

Konsulat Rzplitej Polskiej w Kurytybie poszukuje Błażeja Chlewickiego i żony jego z domu Kapuścińskiej...

W dalszym ciągu składki na Górny Śląsk złożyli: Grzegorz Skóra 208000, N. N. 108000.

Do Szan. Redakcji 'Ludu'. Prosimy uprzejmie o umieszczenie sprawozdania z wyborów do zarządu w Tow. 'Współspółka Egipska'...

Prez.: Josef Wisniewski, wiceprez.: Stanisław Mikosz, sekretarz: Jan Krainiski...

T-WO TAD. KOŚCIUSZKI... ŁĄCZNOŚĆ I ZGODA

ogłasza walne zebranie dnia 2-go września 1921 roku o godzinie 2-giej po południu...

Sekretarz: WOJCIECH SUPERCZYŃSKI

Związek Polski W KURYTYBIE.

Urządza w niedzielę dnia 9-go października ZABAWĘ TANECZNĄ. Początek o godzinie 2-giej po południu.

Ceny wejść: Panowie 28000, Panie 500 rs. ZARZĄD

Tinturaria Estrella

Rua Commendador Araujo 30

Telefon 496.

Zawiadamia się szmowna publiczność że w tym zakładzie stosuje się środki najnowsze przy praniu i farbowaniu ubrań...

Kupuje się i sprzedaje ubrania używane.

E. ARAUJO E IRMÃO

Rua Sete de Setembro N. 106.

Pracując szmowną publiczność swój sklep z artykułami spożywcze...

TINTURARIA A PARIENSE

Pralnia i farbiarnia.

RUA I DE MARÇO N. 13.

Zakład pierszerzyni elektrycznej. W 10 minutach oddaje czystą odzież...

Przyjmie się do robienia zdjęć, numer telefonu 128. Będzie zaraz otwarty.

Kupuje się jakkolwiek ubrania używane zarówno męskie jak damskie...

Wielki skład

różnych towarów a także pługów Teodora Leimana. — Balsa — Rio Grande do Sul.

PRAKTYCZNA SZKOŁA HANDLOWA.

Kurytyba, Rua Muricy 103 (piętro)

przygotowuje do zawodu kupieckiego. Kurs trwa rok. Rozporządza i biurami wzorowymi...

PIANISTKA.

Pani Rosa Lubrano, dyplomowana w konserwatorium muzycznym w Neapolu, dalekie lekcje...

WYSZA Z DRUKU

prawa książka poezji parańskich z ilustracją

WIANKI PARAŃSKIE

Cena egzemplarza 28500.

Zamówienia przyjmują Konstanz Dąbrowski, Caixa Postal 313 - Kurytyba.

Tadeusz Milan.

DR. VIEIRA DE ALENCAR

Adwokat.

BURO: Rua 15 de Novembro Nr. 37.

R. ZYDENCJA, Rua Ignacju Nr 105

DENTYSTA

Pedro José de Oliveira

przyjmuje w Konsulacie na Rua America. CENY UMIAKROWANE, ROBOTA GWARANTOWANA.

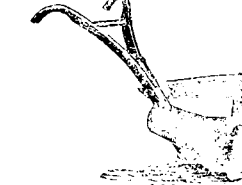
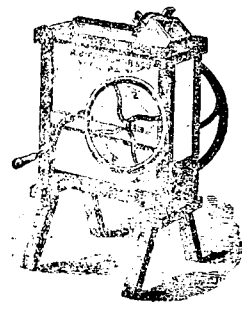
LUCY SIMAS I ALICE LOPES

Dentystki.

Przyjmują przy ul. 15 de Novembro N. 72

od godziny 9.00 rano do 1.00 p. n.

Klinika dla pań i dzieci.



Plugów i kultywatorów amerykańskich i ze słynnej fabryki LUD. SACK.



44, RUA 15 DE NOVEMBRO - CURITYBA

Wielki skład:

Maszyn rolniczych i przemysłowych, drutu gładkiego i kolczastego. Siatek drucianych.

ŻELAZA I STALI W SZTABACH. NACZYNIEM ŻELAZNYCH, narzędzi dla wszelkiego rodzaju rzemieślników.

CASA METAL

José Hauer Junior & Cia.

Banque Française et Italienne Pour l'Amérique du Sud

BANK FRANCUSKO - WŁOSKI KURYTYBA.

ZALOŻONY W PARANIE W ROKU 1910.

Kapitał zakładowy 50:000,000 Fr.
Kapitał rezerwowy 31:000,000 Fr.

Centrum — Paryż.

Filje: W KURYTYBIE, BUENOS-AIRES, SÃO PAULO, RIO DE JANEIRO, PERNAMBUCO, SANTOS; PORTO ALEGRE, ARARAQUARA, BARRETOS, BOTUCATU, CAXIAS, ESPERITO SANTO DE PINHAL, JAHU, MOCÓCA, PONTA GROSSA, RIBEIRÃO PRETO, SÃO CARLOS, SÃO JOSÉ DO RIO PARDO PARANAGUA.

Adres telegraficzny do Banku w Paryżu lub którejkolwiek filji w Brazylii » SUDAMERIS «
W Buenos-Aires — » FRANCITAL «

Bank ten przyjmuje pieniądze w depozyt:

Na rachunek bieżący zwykły procent 2 %
» » c/ corrente limitada do 10:000\$000 z prawem wyjmowania co dzień sum nie przekraczających 1:000\$000 na 4 proc.
Z wypowiedzeniem na 6 miesięcy przed wyjściem jakiegokolwiek sumy na 5 proc.
Z wypowiedzeniem na rok 6 proc.

Podejmuje się załatwiać wszelkie sprawy bankowe oraz przesyłać pieniądze do każdej miejscowości w Brazylii lub zagranicę.

ADRES FILJI BANCU FRANCUSKIEGO W KURYTYBIE:

Ulica 1 de Mareq róg Marechal Deodoro.

Caixa Postal 0 — Telephone 190

REUMATOL

LECZYBÓLE REUMATYCZNE — DZIAŁNY ŚRODEK PRZECIWO GOŚCOWI, NERWOBÓLOM, ORAZ WSZELKIM INNYM CHOROZOM MIĘŚNIOWYM.

Cena flakonu 1\$500.

APTEKA POLSKA

Ul. 15 de Novembro N. 5 — KURYTYBA

Casa Bichara (EX CASA OITO).

Praça Tiradentes N. 8

Dążeniem tej firmy jest, aby taniocia nie dać się prześcignąć jakiegokolwiek innej firmie; dla tego sprzedaje towary najlepsze po cenach najniższych. Posiada stale wielki wybór tkanin wyborowych krajowych i zagranicznych, biżuterji, bielizny, perfum krajowych i zagranicznych, kapeluszy i parasoli. Posiada również pracownię krawiecką pod kierownictwem zdolnej przykrawaczki. Przyjmuje zamówienia na suknie i wyprawy ślubne.

W OSTATNIE TRZY DNI KAŻDEGO MIESIĄCA WIELKA WYSPRZEDAŻ RESZTEK PO CENACH NAJNIŻSZYCH. JEDNORAZOWE ODWIEDZINY NASZEGO DOMU PRZEKONAJĄ KAŻDEGO O NIZKICH CENACH.

Dr. MIROSLAW SZELIGOWSKI

BYBY ASYSTENT KLINIK EUROPEJSKICH.

LEKARZ I OPERATOR.

KURYTYBA — RUA S. FRANCISCO N. 25.

Leczy podług najnowszych sposobów.

Wykonuje wszelkie operacje chirurgiczne.

Chorych zamiejscowych przyjmuje na leczenie i pobyt w klinice. Dokonuje badań i leczy promieniami Roentgena. Posiada własne laboratorium do badań chemicznych i mikroskopowych oraz do badań krwi na choroby ukryte. ZAMIEJSCOWYM UDZIAŁA INFORMACJI LISTOWNIE.

„A Compradora” Bacność!

Chećcie kupić lub sprzedać jakikolwiek przedmiot, nowy lub używany po cenie najogodniejszej? POSZUKUJCIĘ

„A Compradora”

RUA 15 DE NOVEMBRO N 7 — TELEFON N 508.

Filial: Avenida Luiz Xavier N. 10

Mamy wielki wybór mebli, nowych i używanych, ubrań, maszyn do szycia, naczyń kuchennych, książek, wiele innych sprzętów, które sprzedajemy po cenach najniższych.

Zwiedźcie nasz sklep, a zaopatrzenie się bardzo tanio w wiele przedmiotów których potrzebujecie.

KURYTYBA — PARANA.

Największy Polski Dom Handlowy w Kurytybie

BAZAR UNIÃO

IGNACEGO KASPROWICZA

AVENIDA LUIZ XAVIER N. 28 — RÓG PRAÇA OZORIO.

Posiada zawsze na składzie wielki wybór materiałów welnianych i białalnych na suknie damskie i ubranie męskie.

Piękny wybór materiałów białych na suknie ślubne jakoteż welony i wianki. Ołbrzymie zapasy koszul, kołnierzyków krawatek, szkarpetek, pończoch, kapeluszy, parasoli i t. d. PO CENACH PRZYSTĘPNYCH.

34 -- 52

AO LOUVRE

NAJWIĘKSZY I NAJWIĘCEJ UCZĘSZCZANY MAGAZYN MÓD I GALANTERJI W POŁUDNIOWEJ BRAZYLJI.

MA WSZYSTKIE ARTYKULY NOWOŚCI I MÓD DLA PAŃ, PANÓW I DZIECI. UTRZYMUJE ZAWSZE NA SKŁADZIE WIELKI WYBÓR WE WSZYSTKICH PRZEDMIOTACH DO UŻYTKU POWSZECHNEGO, KTÓRE SPRZEDAJE SIĘ PO CENACH, NAPRAWDĘ NAJNIŻSZYCH.

PROSIMY PRZYJŚĆ I PRZEKONAĆ SIĘ O CENACH.



DOBRA OKAZJA!

Mam do sprzedania piękne gospodarstwo: Zabudowania gospodarskie 70 akrów ziemi (w tem 40 akrów ziemi pod uprawę, 30 akrów herwału), 2 murowane barbaqua, i majador do 6000 centia herwy. Portera ogrodzona. CENA PRZYSTĘPNA! Zgłosić się do LUCJA NA PRZYBYLSKIEGO. — PAPANDUWA — Santa Catharina. 17

Fabryka „CAFE BRAZIL”.

MARCIN SZYNDA & S-ka.

SKLEP ARTYKUŁÓW SPOŻYWCZYCH.

Kupujemy i sprzedajemy wszystkie produkty krajowe. Wielki skład cukru, kawy, soli, wódki, nafty i t. d.

Sprzedaję hurtownia i na rozdrób.

KURYTYBA — PLAC TIRADENTES 19 — TELEFON 23
Filja: Kolonia Thomas Coelho.

Cezara Schulza

W KURYTYBIE (Parana), ULICA BARAO DO SERRO AZUL N. 12 i 14.

Ziemia w Guarapuavie.

Parcelacja fazendy „Amollataca” 18.000 alkerów za Guarapuawą przy drodze do Foz do Igassu.

Ziemia do wyboru w cenie 60\$000 do 70\$000 za alker.

Tytuł definitywny pewny. Na „Amollataca” zostanie założone miasteczko i zarezerwowane miejsce na szkołę, kościół i dom dla towarzystwa.

Pierwsi koloniści już tam nabyli ziemię.

O udzielenie informacji zwracać się pod adresem: WŁADYSLAW RADECKI — GUARAPUAWA — PARANA.

Z dramatów dziecięcych na Syberji.

„Na puste polskie na zamglone pola siedły dwie siostry Dola i Niedola... Tak śpiewał lirnik mazowiecki dawno już dawno... Były to czasy niewoli. Nędza polska-tachmaniarka marna włożyła się po ziemiach nasyłych — a Dola rzadko zaglądała w porannym majowie uśmiechniętem słońcu do zamglonego oienka pod strzechę polską — gdzie jej siostra zła Niedola pracowicie przędła nie markotną bolesną niewoli i nędzy i tęsknoty polskiej... I szła ta Niedola gnana wicherem wojny wielkiej 1915 roku w ogromnym tłumie wygnanców, szła markotna i przędła chorobiska, tęsknicę, niemoc i ból i całe piekło serdeczne okrutne tej wędrowki — szła kędyś na Wschód — na Wschód... kędyś na Północ, w ziemie nieznane, zimne, surowe i tak niemiłosiwne, dalej, a dalej, a dalej... i ileż to dramatów uprzedła, nad ilu mogłami się trzęsła w niemoocy strasznej, nad iluż kolebkami męczonych niemowląt łamała dźwięki... Ile obłądnych z bólu srogiego oczu wdziała, i ileż razy ogłuchła i sięzła z rozpaczy i zdawało się jej, że była już kamienna, a ona tylko zdrętwiała ze zgrozy aby potem ocknąć się i dalej cierpieć i dalej snuć przędze umęczonych narodu polskiego... Ileż tam mogił, ileż krzyków dziecięcych od naszej Polski hen! przez ogromny szmat globu rozszło się? Ile?

Oj nie spisać ci pióra, nie policzyć ci rachubo, nie wyspieć ci piosenki całej męczarni i piekła tego; o bo tej ilości mąk żadne serce nie znieśie i pęknie z bólu... I przędzisz jeszcze, oj przędzisz zła Niedolo i markotną przędzę swą dotychczas niejednemu polskiemu dziecieniu...

Ojciec zginął na wojnie. Takie to już jakieś naturalne i proste się stało... Ojciec zginął na wojnie. Nawet tragizmu się nie czuje. Co? Zginął na wojnie i basta, a matka z dwojgiem dzieci szła falą wygnaćszą na Wschód, a wraz z matką szła zła Niedola i przędła nie cichą opentańczą wędrowną nie życia... Trzeba na chleb powszedni zarabiać, trzeba przytuliska i ciepła, aby przeżyć, aby doczekać się końca wojny, aby wrócić. I matka pracowała. A Niedola szła wciąż za nią i przędła. Wśród obcych nieprzychylnych ludzi o czerszych okrotnych duszach w Kraju zimnym jak ich serca zatrzymała się i znalazła pracę. Było to w Kurhanie w Syberji. Była z zawodu fryzjerka. Zawód się opłacał. Karmiła więc dwoje małych swoich: pachole trzeczletnie i dziewczątko dwulatkę, Gienię. Ale Niedola usiadła również przy niej i przędła dalej. Matka wychodziła z rana z domu dla zarobku i dzieci musiały powierzyć opiece obcej osoby. Najlepiej jakąś kobietę, która zią okazywała się i podłą, jak grzech śmiertelny, która serca nie miała wcale, a chowała w piersi zamiast serca instykt okrydnej zbrodni. Nędza ją nosiła się z zamiarem okradzenia wygnanki matki. Ale przeczona matka jakby przezczuwała sercem kochającym iż Niedola ją nie opuściła i trwożąc się o los dzieci powierzyła opiece właścicielki domu sierotki swe i skromny majątek. Zła najmitka nie mogła więc kraść i przebiegły jej paładczny umysł dopóty wypatrywał, dopóty śledził chytrze i przebiegle, aż upatrzyła chwilę stosowną do spełnienia kradzieży marnej... Pewnego letniego poranka zwinęła najmitka wszystkie „bieliznę wygnanki, wszystkie odzież dzieci i jej i ażeby pozory przybrać wszelkiej niewinności wzięła na ręce dwuletnią dziewczętkę Gienię, a opowiedziaławszy się przed właścicielką,

że wygnanka jej rozkażała iść do łaźni w mieście, wysłała nieustraszoną przez właścicielkę, która nie przypuszczając w niej zbrodniczych zamiarów. Późno wieczorem wróciła matka. Któż opisać jej rozpaczę niesłychaną. Ani odzieży, ani bielizny, ani ukochanej córeczki... Mniejsza o łachmany, mniejsza o rzeocy; niech by przepadły lecz gdzie jej dzieci? Co się z nią stało? Pobiegła do milicji, pobiegła na rynek spodziewając się przylapać złodziejkę na gorącym uczynku, sprzedającą cudzą własność... Naprawdę. Żadnego śladu. Naprawdę matka w obłądnej rozpaczy szarpała włosy na głowie, naprawdę i jej spływały obficie po białych policzkach, gorzkie łzy trwoży o los dziecięcia... Naprawdę, daremnie. Niedola wygnaćsza przędła jej szarą nie życia, niedaremnie. Uplęło trzy dni trzy doby... Złapano jeźdź, ha! złapano. Poznano starą złodziejkę z profesji... Sprzedawała na rynku ubranie, sprzedawała bieliznę, krwawnie wygnanki polki, za marny grosz sprzedawała... Choć zbrodniarko do kozy, choć przyznaj się, gdzie dziecko podziała? „Niewiem“, zaparła się... Ha! jeźdź, przeklęta, matka rzuciła się jak ranna sroga pantera. Milicjant usunął ją na stronę. „Poczekaj niewiasto, zaraz ta ryba nam zaśpiewa, tylko ją przyczyjemy“... I sroga, twarda ręka stróża porządku, również dzika i okrutna i zbrodnica, jak dusza karanej, poezła wylizać knutem rązy. Chłastał wytrwale i srogo, jak tylko może chłastać dziki mongol. Aż wszystka dusza wygnanki uciekała precz z obrzydzenia i zawiązała się w trwodze patrząc. Zacięła zęby i zamknęła oczy. „Och!“... „Okrutne“... poczęła drzeć, ale boleść matki przemozła listość i miętkość niewie-

ścią i srogością zapamiętania, zamknęto się jej serce; zacięła usta, czekając... „Gdzie podziała dziecko? swist bizuna przeciął powietrze z zdwojoną siłą. Szałona nienawidź i dziki ból, wykrzywił twarz najmitki; sina pręga wyskoczyła i pobiegła krwawym pasmem po białej skórze katowanej. „Powieć... wykrztusiła. „Mów“. „Poszłam z nią... Tam do tajgi na majówkę za miasto. Hulałam... oj hulałam doskonale... Piłam z żołdatami, dobre chłopcy... smaczną „hanę“ przyniesiłam w kieszeni“... Swist batoga przerwał urwany wyrazy. „Gdzie dziecko? Sybirak milicjant czuł dziką rozkosz smagania delikwentki i grubym głosem warczał jak pies. „Gdzie dziecko? „Nie wiem... Chciałam utopić w strumieniu... Tej duszy chrześcijańskiej przekłamam się prawostawna... położyłam ją na brzegu stromym; przebac mi Chryste... jak by dziecko rzechało pić to by się potoczyło... i wpadło do głębokiej zimnej wody... Chciałam niewiem... „Ale gdzie? gdzie? zlituj się gdzie?!“ wołała udęczona matka „Niewiem, nie pamiętam... A niedola stała przy matce i strzępiła jej wszystkie siły umysłu i wszystkie uczucia. Szarpała nerwy duszy. Obłąd ogarnął jej istotę. Naprawdę nieszczęśliwego dzieciątka poszukiwano. Naprawdę. I znów minęło mało wiele czasu, kilka dni, kilka nocy. Nigdzie śladu. Dzikiej syberyjskiej tajgi stepy, nieprędko, nie każdemu, zbadać można... Tajniki ma ona swoje niezawsze ludzmi znane. Zna je co prawda leśny człowiek, który się w tajdze chowa i czyta w niej jak z księgi otwartą. Zna ją zradziecki zbrodniarz cychający na bliźniego, utajony w gąszczach... Zna ją

myśliwy dzielnny, tropiący zwierza... Ale któż by tam te stepy wszystkich odrazu zbadał? Któż by małe dzieciątko polskie w morzu drzew i roślinności zafajzone znalazł? Kto w tym chaosie zieleni biedactwo to wyszuka? Zawiodła dzieciątko polskie Niedola wygnaćsza do tajgi i tylko wypadek je odnajdzie. Tylko dobra dola człowiekowi obcemu pokaże go. Szedł tatarzyn z łaki leśnej tropem sobie znanym z ukosu traw do domu powracał. Ku zachodowi kładło się słońce i duża mahometanina wlebita Allah w jego nieskończonej potęgę i chwale. Już zmierzchnię zakradła w gęstwinę, wcisnął w krzaki przyziemne, i wilgot przeciągała się nisko nad ziemią, a razem z wilgotnością wznosiły się khorty komarów i staje muszek dokuczliwych w powietrzu, oblepiały ciało człowieka, ofiary, i ciekły go straszliwie. Ciska głucha, milcząca rozsiadła się w surowej tajdze szemrał jeno, pluskał jeno, strumyk „tajezny“. Czył jakiz to pisk żałosny, jakki płacz dobiega z gęstwiny? Dziecko? Złak dziecko?... To duch leśny zawodzi... O! nie! Tak... To dziecko nagie, dwuletnie leży nad urwistym brzegiem szermzącego strumyka, Chmura komarów i muszek wisi nad nim, chmura komarów dokuczliwych pokryła ciało dziecka. O wielki Allah! litościwy, ciałko dziecka, sine, krwawe, jedna wielka rana... Oblepia bledne polskie dziecięczko tłuszczą ciemną owadów. Wziął litościwy tatarzyn dziecięczko i przyśniósł matce wygnaćszą. A matka w szalonej radości i trwodze nie poznała dziecka. Zamiast rysów drobnej twarzy zyczyli widziała jeno skrawki wlepek dziecięcy, a dziecięcy wyciąga rączki w strupach zdrapanych okrutnie... „Gienia! Gienia! tyżes to, tyś dziecinko?“

SIEROTY.

POWIEŚĆ Z NIEDAWNYCH CZASÓW.

21 — Gdzież ta baba? — mruknął wachmistrz i popchnął silnie drzwi. Wtedy ujrzeli przed sobą z jamy w skale urządzone na mieszkanie Lidzkie izbę lecz — pustą. Wyglądało tu bardzo fantastycznie. Obok najwspanialszych i najdroższych rzeczy leżały sprzędły liche i marne. Łóżka nie było, lecz w kącie, na ziemi, widać było najpiękniejsze dywany, które widocznie za duże służyły. Zamiast krzesła używano tu prostych, nieociosanych pięknych do siedzenia. W jednym kącie stał żelazny piec i trochę sprzędów glinianych i blaszanych. Tuż obok na ziemi natomiast stała kilka talerzy z kosztownej porcelany. Obok leżały noże i wid-łec srebrne. Widocznie tu mieszkała ta czarownica, — odezwał się wachmistrz, — ale gdzie ona jest obecnie? — Zapewnie uciekła. — Wszakże doniesiono nam że ta jama nie ma innego wyjścia, jak to jedno, którym weszliśmy. — A może się gdzie schowała wśród kamieni? — Sukajmy! — I poszli szukać już teraz bez trwogi. Zbadali dokładnie całą pieczarę, zaglądali niejako za każdy kamień, świecili pochodnią w każdą szczelinę skłanu, lecz nigdzie nie znaleźli śladu. Królowa uszła widocznie razem z chłopcem. — Ale może wróci? — odezwał się jeden z żandarmów. — Ta myśl spodobała się wachmistrzowi, który postanowił pozostać z trzema towarzyszami w janie na straż. Inni żandarmi razem z ranym towarzyszem mieli udać się do żupna i donieść o wszystkim a zarazem przysłać żywność na kilka dni do pieczary.

20. Zemsta Cyganów.

Po południu tego samego dnia przybył jeden z żandarmów z post-ńcem, który w koszu na plecach przyniósł chleba i mięsa. Żandarm oświadczył, że pan żupan pochwalał pana wachmistrza za to, jak sobie poradził i polecił mu pozostać w janie na straż. Jednakże tylko dwóch żandarmów miało pozostać z nim, inni zaś dostali rozkaz, ażeby się rozproszyli po górach i szczególnie baczyć zwrócili na wąwozy zwany „czartowskim jarem“. Wiadomo bowiem było władcy, że tamtydzi zwykle ściągali cyganów ucho-łaj. Pan wachmistrz kiwnął głową na to i w duchu cieszył się że nie wypadnie mu nozą chłdzić w zimnie na niebezpiecznej placówce, lecz że będzie mógł spokojnie siedzieć w izbie królowej cygankskiej. Gdy pozostał razem z towarzyszami przedewszystkiem zabrali się do koszy z pożywieniem. Głód im dopiekał niemały. Od rana nie mieli niczego w gębie, a teraz już prawie wyczerpali zapadał. Jeden z żandarmów nauczył ogień w żelaznym piecyku, i przypasawszy koberczek koszowy jako zapaskę, zajął się gospodarstwem. Znal się dobrze na tem, bo zanim wstąpił do służby wojskowej był kucharem. — Niech żyje królowa! — zawołał pan wachmistrz i podniósł rękę, a potem wzruszył się i rzekł: — Wściecie, towarzysze, byłoby nam jeszcze lepiej gdybyśmy tu mieli co do wypicia. — Ach tak — westchnął Jaroż. — Prawda, — przywrócił Bela. — Pani wachmistrz zaczął się śmiać. — Wyglądacie teraz obaj, jak kotki-gremu dano, powąchaj kawalek kłębawy. Czemuście nie pamiętali za brać ze sobą manierki z miłym trunkiem. — Wyglądacie teraz obaj, jak kotki-gremu dano, powąchaj kawalek kłębawy. Czemuście nie pamiętali za brać ze sobą manierki z miłym trunkiem. — Właśnież przetrząsał mieszkaniec, zbliżył się do pieca i rzekł z uśmiechem: — Spieszcie się, bo mój żółdek piszczy coraz więcej. — Zaraz, panie wachmistrzu! — Lecz wachmistrz już nie odstąpił od pieca. Widok mięsa smarzącego się na patelni, przykuł mu oczy. Obłądł więc tylko w okółto towarzyszy, miaskwał od czasu do czasu językiem i pytał: — Czyż już? — Zaraz, panie wachmistrzu, zaraz. — Gadacie tak, jak służba w restauracji. Mówicie zaraz, bo mi się już przez to czekanie skróci. — Zaraz, panie wachmistrzu. — I rzeczywiście w krótką chwilę potem Bela skofczył piec mięs i wyłożywszy je na wielki wyszczerzony talerz, zawołał: — Obiad gotowy. — Wszystkie trzy zabrali się do jedzenia, a ponieważ głodni byli, więc zaraz nie mówili, tylko jedli i jedli. — Gdy pierwszy głód zaspokoił, zaczął pan wachmistrz. — Nie myśleliśmy, że dzisiaj u królowej będziemy obiad jedli. — Na porcelanowych talerzach i srebrnymi łyżkami — dodał Jaroż. — Dobrze nam tu jest — bąknął Bela. — Nasi towarzysze biedni chodzą teraz w wierzcie, a my sobie bioszczujemy. — Niech żyje królowa! — zawołał pan wachmistrz i podniósł rękę, a potem wzruszył się i rzekł: — Wściecie, towarzysze, byłoby nam jeszcze lepiej gdybyśmy tu mieli co do wypicia. — Ach tak — westchnął Jaroż. — Prawda, — przywrócił Bela. — Pani wachmistrz zaczął się śmiać. — Wyglądacie teraz obaj, jak kotki-gremu dano, powąchaj kawalek kłębawy. Czemuście nie pamiętali za brać ze sobą manierki z miłym trunkiem. — Właśnież przetrząsał mieszkaniec, zbliżył się do pieca i rzekł z uśmiechem: — Spieszcie się, bo mój żółdek piszczy coraz więcej.

— Spieszcie się, bo mój żółdek piszczy coraz więcej. — Zaraz, panie wachmistrzu! — Lecz wachmistrz już nie odstąpił od pieca. Widok mięsa smarzącego się na patelni, przykuł mu oczy. Obłądł więc tylko w okółto towarzyszy, miaskwał od czasu do czasu językiem i pytał: — Czyż już? — Zaraz, panie wachmistrzu, zaraz. — Gadacie tak, jak służba w restauracji. Mówicie zaraz, bo mi się już przez to czekanie skróci. — Zaraz, panie wachmistrzu. — I rzeczywiście w krótką chwilę potem Bela skofczył piec mięs i wyłożywszy je na wielki wyszczerzony talerz, zawołał: — Obiad gotowy. — Wszystkie trzy zabrali się do jedzenia, a ponieważ głodni byli, więc zaraz nie mówili, tylko jedli i jedli. — Gdy pierwszy głód zaspokoił, zaczął pan wachmistrz. — Nie myśleliśmy, że dzisiaj u królowej będziemy obiad jedli. — Na porcelanowych talerzach i srebrnymi łyżkami — dodał Jaroż. — Dobrze nam tu jest — bąknął Bela. — Nasi towarzysze biedni chodzą teraz w wierzcie, a my sobie bioszczujemy. — Niech żyje królowa! — zawołał pan wachmistrz i podniósł rękę, a potem wzruszył się i rzekł: — Wściecie, towarzysze, byłoby nam jeszcze lepiej gdybyśmy tu mieli co do wypicia. — Ach tak — westchnął Jaroż. — Prawda, — przywrócił Bela. — Pani wachmistrz zaczął się śmiać. — Wyglądacie teraz obaj, jak kotki-gremu dano, powąchaj kawalek kłębawy. Czemuście nie pamiętali za brać ze sobą manierki z miłym trunkiem. — Właśnież przetrząsał mieszkaniec, zbliżył się do pieca i rzekł z uśmiechem: — Spieszcie się, bo mój żółdek piszczy coraz więcej.

Wiązaniu snopów takie mnie ogólnie przygnienie, iż wypiem, com miał. — I ja tak samo — westchnął Jaroż i uśmiechnął się żalownie, jak za straconym szczęściem. — Przez chwilę nacięli wszystkie trzęsawice zajęci myślą o manierkach, które były teraz puste i o owych czasach, gdy były pełne. Głód był zaspokojony. Bela nalał herbaty do glinianych kubków i rzekł: — Jakiżby nam zdrowo było po obiedzie wypić sobie herbaty z arakiem. — Ifm — mruknął pan wachmistrz, co mi gadacie, żeby było zdrowo, skóra nie ma sposobu, ażeby to być mogło. — Wtem rzekł Jaroż: — Kto wie, czy królowa nie ma piwiny? — Wachmistrz i Bela spojrzeli raptownie na wachmistrza i zawołał: — Jaroż, — widzę, że ty masz przemysłny rozumek w głowie. Tak więc ty nie ma gdzie jakiegoś trunku, — Sukajmy — krzyknął Bela i wszyscy trzy zaczęli szukać a kto wie czy tego trunku, nie szukali teraz szczerzej niż przedtem samej królowej cygankskiej. — Przeszłeli prztem całą izbę, ale szukano e było dotąd daremnie. — Podnieśmy jeszcze te kol ececzki — w-kazując na łożo. — Czy ty myślisz zasmiał się wachmistrz, że królowa w łożku będzie chowała butelki z trunkiem. — Jeżeli sama trunkiem nie garbiła, odrzekł Jaroż, czemu nie? — Może sobie czasem tyknie, gdy spać nie może — dodał Bela. — Jaroż podniósł jeden koberczek po drugim, aż ukazała się goła ziemia. — Nie ma nic — bąknął wachmistrz wydłużając usta co zawsze czynił, gdy był w tym humorze. — Lecz Jaroż wdział, że w głowach Joza skulono kobierce leżą Szarpnął je ręką, aż się odwinęły i otoczyły radości dołby się z piersi patrzących, ujrzeli bowiem beczulkę.

— Pieniędzy czy trunku? — wzruszył Bela. — Jaroż tymczasem uklęknął i przytknął nos do beczulki. Tworzył się roześniła i rzekł: — Komak! — Może beczka pusta? zawołał z przestreczeniem wachmistrz. — Jaroż sięgnął po nią i znowu się uśmiechnął i rzekł: — Pelna. — Wiwat, wech żyje królowa cyganów! — wrzasnął na ciele gardło Bela. — Gidyby skarb był, odkryli, kto wie, czy uciecha ich byłaby tak wielką, jak teraz, gdy znaleźli beczulkę komiarku, jak przeto-m złytek ich takojądolenia, tak teraz przagnął trunku. — O, dzień mnie stałwie na takiej straży, — mówił pan wachmistrz. — Pobjeżcie tylko tę beczulkę, niech ją wzmęm na ręce. — Oczywiście, czego żądał, a on zaczął najpręd jak wędzić, a potem hustać w rękach, jak wędzić miło dziecko. — Jaroż tymczasem nie tracił czasu, i zjadł wałęsę ganku i odskoczył do drzwi. — A! bądźże to uwarzanie! — powtarzał. — Bela stał w kącie i mruknął, że się zgłębali na panu wachmistrzu, przeczając się do beczulki. — Bezcenka poszedł wole nie narpedzić, — mówił wachmistrz. — Wlecznie nie narpedzić, — mówił wachmistrz. — Ołowitany przykład, — odezwał się na to Bela, — bo kto wie, czy w niej korkak czy też woda. — Gidyby wałek był w stanie zabieć, to Bela jużby nie był, bo wachmistrz rzucił na to spręgnięcie, — strę, jak pugnął. — Bela wrzasnął i urwał, bo przypomniał sobie, że przypuszczenie tego surogatowego ow rzyca może być prawdziwe. — Ale beczka była pełna komarów. Wachmistrz już wdział zwycięski, podał jej Bela i rzekł: — Wychaj! — Bela przytknął nos i zawołał: — Komak! — No, widzicie! — odpowiedział pan

Matka wyje z radości, to jej dziecko, ach Boże to jej dziecko... Dziecko twoje biedna matko, dziecko polskie. Niedola je wynęła z ziemi polskiej. Niedola u kolebki jej zaczęła pruć się dzieciecego życia, nić żałosną i marketną.

Ale dola przynajdzie, polska dola jasna słoneczna przynajdzie, radosną i złotą nić rzuci na dalszą drogę życia dziecka i wróci je Ojczyźnie Polsce i przyluli do piersi kochaną sierotką, której niedola tułacza zabrała matkę na wygnaniu.

Dziewczątka to dziś ciche, lekkie. Smutne, rozumne duże oczęła, jakby zadumane, zamyślane powagą w twarzyczce drobnej. I tylko widok owadów, komarów lub muchy wykrzywiają ją do płaczu, wykołaja dziecko z równowagi. Zakrywa się rączkami, jakby się broniła w komarnej męce...

O! Niedolo przędzisz ty przędzisz, o przędzisz zła Niedolo w Syberji marketną swą przędzę jednemu polskiemu dzieciciu.

W. Łazęga.

Tokio 17 --- III --- 1921.

Komunikat N. 7

IZBY HANDLOWO-PRZEMYSŁOWEJ BRAZYLIJSKO-POLSKIEJ.

Sześciomiesięczny okres czasu dzieł nas od chwili, gdy dzieł inicjatywie p. Konsula, udało się zgromadzić i zjednoczyć przedstawicieli handlu i przemysłu polsko-parafińskiego we wspólnych obradach, odbytych na wiecu w d. 15 i 16 stycznia b. r., mających na celu ekonomiczny rozwój naszej kolonii. Rezultatem obrad było ufundowanie polsko-brazylijskiej izby handlowo-przemysłowej i powierzenie tejże Izbie organizacji przyszłego banku polskiego. Powyższy półroczny okres istnienia Izby upoważnia Dyrekcję do, złożenia publicznie-

go sprawozdania ze swej działalności, by tym sposobem dać możność szerszemu ogółowi znajomości się z istotnym stanem rzeczy.

Na wstępie zaznaczyć musimy, że ustawa Izby zalegalizowaną została dopiero po upływie pięciu miesięcy, t. j. w lipcu b. r. Opóźnienie to spowodowało, że Dyrekcja była zmuszona dołożyć wykonanie wielu pilnych spraw i zapadłych uchwał do czasu zalegalizowania ustawy. Dział administracyjny Izby został, jednakże, opracowany i wprowadzony w życie. Nominowano członków korespondentów i zaopatrzone ich w instrukcje i formularze, celem dostarczania Izbie niezbędnych informacji i danych. Ustanowiono regulamin Izby, biura i t. p. Ze strony prowincji ujawniło się duże zainteresowanie, o czem świadczy liczna korespondencja w różnorodnych kwestiach handlowych, jakoto w sprawach pośrednictwa w sprzedaży i kupnie, informacyjnych i t. p.

Pierwsze kroki na tutejszym gruncie skierowała Izba do skupienia sfer kupiecko-przemysłowych polskich i sporządzenia statystyki, a równocześnie poza organizacją niezbędnego do wszelkiej szerszej akcji Banku, uważała za stosowne inicjowanie odpowiednich a potrzebnych do celów handlowej wymiany z Polską instytucji jak hurtownia i t. p.

Zmudna ta i drobiazgowa, natopkająca na szereg naturalnych i nieprzewidzianych trudności praca posuwała się niestety bardzo wolno. Ale nie tylko nie zniechęcało to Dyrekcji Izby, lecz i owszem kazało jej skupić uwagę na sprawie nawiązania stosunków handlowych pomiędzy Polską a Brazylią i ułatwienia sferom handlowo-przemysłowym w kraju rozpoczęcia pierwszych w tym celu poczynań. W sprawie tej zrobiono już sporo a

przedewszystkiem zostały opracowane szczegółowe dane importu i eksportu brazylijskiego, warunków tutejszego handlu, dostarczono miejscowych i t. d. i dostarczenie powszeźniejszym instytucjom w kraju. Wysłano również liczne odeszły i publikacji do prasy, a także próby i wzory wielu artykułów, będących w powszeźnym użyciu w Brazylii, a mogących być fabrykowanymi w Polsce, jak np. fojso, noże siekiery i t. d.

Inicjatywa Izby spotkała się z uznaniem i zainteresowaniem kupiectwo krajowe. Rezultatem tego jest, że obecnie założono zaprojektowane przez Izbę specjalne biuro poświęcone sprawom handlu z Brazylią, a także powstała w Warszawie Izba handlowa polsko-brazylijska.

Dyrekcja otrzymuje i prowadzi obszerną korespondencję z krajem. Proponowane już są następujące eksportowe artykuły: nasiona, wyroby płócienne bawełniane, sukienne, wełniane, kilimki, koronki, firanki, dywany, wyroby drzewne, koszykarskie, meble gietne, galanterja, chusiki, chemikalje, napoje, cement, nafta, filmy, gilzy i t. p.

Zapytania, tyżące się wywozowych artykułów z Brazylii, obejmują następujące przedmioty: zboże, mąka, skóra, ekstrakty mięsne, sadio, słonina, smalec, masło, minerały, towary apteczne, wełna i t. p.

Nowopowstałe w Gdańsku i w Polsce Towarzystwa, domy handlowe i banki dla finansowania i przeprowadzania wszelkich transakcji z zagranicą, zaproponowały Izbie wejście z nimi w stosunki handlowe.

W korespondencji z krajem Dyrekcja ogranicza się narazie żądaniem przysyłania próbek, katalogów i cenników, ze względu na potrzebę zgromadzenia szczegółowego informacyjnego materiału, będąc jednocześnie zdania, że dalszy bieg akcji za-

leży od powstania odpowiednich instytucji jak tutaj tak i w kraju, a następnie od ustalenia komunikacji morskiej z portami brazylijskimi.

Stan, jednakże, prac przygotowawczych posunął się tak daleko, że obecnie jest już Izba w możności być pośrednikiem między tutejszemi a krajowemi sferami handlowo - przemysłowemi.

Zarówno więc strona informacyjna pracy tej dała pewne pozytywne rezultaty, które mogłyby już wyzyskać — jak i inicjatywa Izby odnośnie do zainteresowania kraju sprawą gospodarczych stosunków z Brazylią skonkretyzowała się w powstaniu w Polsce odpowiednich instytucji.

Obecnie Izba wchodzi w drugi okres pracy. Inteligentniejsze sfery tutejszego kupiectwa mogłyby już zapoczątkować, przy pomocy Izby, wymianę handlową polsko-brazylijską — otwierając tamsamem przemysłowi polskiemu drogę na rynku tutejsze, co może pomóc naszej walucie do dźwignięcia się.

W sprawie Banku zaznaczyć jeszcze musimy, że na mocy uchwały nadzwyczajnego posiedzenia Dyrekcji Izby z dnia 16 czerwca b. r. została powołana do życia, zgodnie z rządowymi przepisami, specjalna komisja, złożona z pp. Tadeusza Danilewicza, ks. S. Trzebiatowskiego i Józefa Domańskiego. Prac jednakże komisji z powodów natury osobistej, zostały narazie zawieszona i dalszy bieg takowych znajduje się obecnie w rozpatrzeniu Dyrekcji Izby.

Wyrażając nadzieję, że społeczeństwo a specjalnie sfery handlowo - przemysłowe poprą dalsze prace Izby. — Dyrekcja jest pewną, że drugą część swej działalności jak również sprawę Banku zdoła wprowadzić przy tej pomocy na tory zgodne z interesem gospodarczym tutejszej kolonii jak i Polski.

Prezes: T. Danilewicz

Sekretarz: Bohdan Mikoszewski

KONSULAT RZECZYPOSPOLNEJ POLSKIEJ W KURYTYBIE.

OKÓLNIK PRASOWY N 46

Porczywa Kasa Oszcędności nadesłała następujące pokwitowania:
N. 411 — Michałina Lipiec — Kurytyba.
N. 412 — Franciszka Golińska — Kurytyba.
N. 415 — J. Kób Mikosz — Kurytyba.
N. 424 — Franciszek Karwowski — Marechal Mallet.
N. 426 — Franciszek Roman — Jwab.
N. 427, 28, 29 i 30 — Marja Zdobowicz — São Paulo.
N. 432 — Ignacy Szankowski — Nowa Galicja.
N. 435 — Tow. A. Mickiewicza — Bia Claro.
N. 436 — Tow. A. Mickiewicza — Bia Claro.
N. 438 — Stanisław Kowalski — Cruz Alta.
N. 439 — Konstanty Olezyk — Caxias.
N. 441, 42 i 43 — Jan Sobanski — Marechal Mallet.
N. 462 — Antoni Kozma — Barra.
P. B. ru. h Antoni m. do odobrania Konsulata księżeczki wiatrakowej N. 118965 i kwit. depozytowu N. 321.
Posiadaż Pocztowa Kassa Oszcędności na przysłaż przekazywać a ustanowionym na m. l. g. p. przeto została uw. zwroćce Konsulatowi:
N. 1 — Walenty Borkowski — Kurytyba.
N. 2 — Witold Zongolowicz — Kurytyba.
N. 4 — Józef Grabias — Aff. Penna.
Nada cy przekazów zechcą osobicie lub pisemnie a nadesłaż Konsulatowi dyspozycje odnośnie do sum przekazanych w milirajach.

Na maszynę drukarską i katolicki fundusz prasowy złożyli panowie i panie:

Po 10\$000: Jan Machniewicz, S. M. T. S. M. A. Wojciech Piekarz, Wawrzyniec Szopa, Franciszka Kamrowska, Jan Gubija

Po 5\$000: Ludwik Filipak, Józef Staniszewski, Jakób Wozniak, Ignacy Wilczak, Marja Knaut, Jan Przepióra, Aleksy Hempla, Zofia Filipak, Katarzyna Surtek, Michał Piekarz, Tokia Barck, Franciszka Barck, Leokadja Kamrowska, Piotr Krasinski, Wawrzyniec Szczepanski, Piotr Kokot, Szymon Porok, Piotr Kawisk, Władysław Kamrowski, Stanisław Piekarski.

Po 2\$000: Marja Dudek, Paulina Trauka, I. Szczepanski, Paweł Szulc, Katarzyna Parkot i inni.

ODPOWIEDŹ REDAKCJI.

— P. Antoniemu Czyżewskiemu. — Pionierze obecnie bardzo potrzebne im prężej i im więcej tem lepiej.

wachmistrz i spojrzal z pogardą na towarzysza. — Gdyby Bela lepiej się znał na mowie ocean, byłby wywztałt z tego wzroku, że nie ma na całej kuli ziemskiej gimpuzego odzwojka, jak on, który śmie przypuszczać, jakoby w tej bezcennej miedzi był woda. Bela jednak nie dbał o to, co mówilo oczy pana wachmistrza. tylko o to, co mówił jego m. s. i był kontent.

W garażach zakijała woda a niektórzy potni nali Jarosaz w trzy kubki wrzącej wody do połowy, a dopełnił je koniakem.

— Na zdrowie królowej!

— Na zdrowie!

Wesołość ogarnęła strażni ow, areca im się rozochocili, a rozum stawał się w ich mienianiu coraz bystrzej. Zaczęli się przechwalać, kto się najwięcej do tego przyczynił, że tak używają. Każdego przysłuchiwał sobie i żądaję, ale główną rzeczą nie było zadanie, tylko pijących zaczęła krząć jakby odzwoniona krew niedługo ci sami ludzie, którzy z drżeniem i niśogę snopy siana przed sobą, wchodził do tej pieczary, poczuli w sobie taką odwagę, iżby całej bandzie cygańskiej nietlko stawić czoło, ale ją pobić na kwasie jakiego potrali.

Wachmistrz szczegółnie pił i szczegółnie się przechwalał, opowiadając różną przegody z przemysłnikami i powtarzając co chwila:

— Nie wierzyćcie?

— Czemużbyśmy nie mieli wierzyć, — odpowiadali tanci dwaj, ale obaj byli przekonani, że wachmistrz kłamał.

On zaś puszył się jako paw i dąłym. Mocny trunek zaczął powoli wywierać zwykły skutek, tiliowy zaczęły wszystkim ogięzć, pilij jeszcze, lecz już im się ręce trzęsły, rozmawiali, lecz już się nie bardzo rozumnie mogli; śpiewali, i też spiew ten ranej do koćci muzyki, i też do spiewu był podobnym.

Wreszcie przestali pić, bo już nik z nich nie mógł się podnieść, atęby nalać.

Pan wachmistrz padł pierwszy i na wzrok i usnął. Do snu też rozszalał mu wibracnie myśl o przypuszczeniu Beli, że w bezcennej miedzi był woda, bo co

chwila powtarzał wyrazy: „głupi“ i „woda w bezcennej“.

Bela nie brał brazylijskich słowa do siebie, bo miał miał zajęty tem, czy bezcenna już wyszłona do dna, czy też jeszcze co w niej jest. Miał w ten ważnem zatrudnie niu pilnego pomocnika w osobie Jarosaza. I tak się obaj mogli nad ową bezcenną, aż sen ulitował się nad nią i uw. lili ją od pastwićcych się opojów, zamykając im oczy.

Wszyscy trzej strażnicy zasnęli snem twardym.

Czyż dzieł się, że po dniu tak pełnym niezwykłych zdarzeń i wieczorne tak wesołymi i pijackimi, sądziaćże trupa zaczęły pana wachmistrza? On sam, gdyby w tej chwili potrafił myśleć, usunąłby owe sąy za rzecz naturalną. Bo w pijanym rozumie nie może się zrodzić inna myśl, jak pijana.

Widział zatem pan wachmistrz nadzwyczajne rzeczy a widział tak jasno i wyraźnie, jakby na jawie.

Królowa cygańska, która z rozkazu władzy sięgał, wyszedłszy jak z pol ziom, stanęła przed nim i rzekła:

— Upiłeś się panie wachmistrzu strasznie, ale ja ci dam napój leczniczy, za pomocą którego natychmiast wytrzeźwiejesz.

Wachmistrz pomyślał, że to może być truciźna, więc nie chciał go wypić, lecz wzięty królowa chwyciła mu rękę tak boleśnie, że zakrzyknął.

— Ależ to mocarz z tej niewiasty — pomyślał, piję polony mu nacię.

Trunek był rzeczywiście nadzwyczajnie skutecznym, bo w jednej chwili ucał wachmistrz, jak szum w głowie jego ustaje a on całkiem czuje się trzeźwym.

— Tęch dwóch towarzyszy także trzeźwieją, — odezwala się królowa — Patrz!

Wachmistrz struchlał na to, co teraz zobaczył; do królowa podszedłszy do Beli i Jarosaza, pochwyliła ich za ciupryny. W tej chwili wierzeli czasak się złusowały, królowa zdjęła je, jak kucharka zdejmuje pokrywę z garnka i wachmistrz widział wyraźnie, jak niebieskawy dym ulitował z wnętrza gł wy towarzyszy. Po tem królowa wstąpiła głową wprawiła

im w czasaki i spojrzawszy na wachmistrza, rzekła:

— Wiedzisz, panie wachmistrzu, że z tobą obeszłam się delikatnie, bo umiem uszanować wyższą rangę.

Wachmistrzowi podchlebały te słowa, lecz nie owołały go oł trowi przed tu straszliwą czarownicą, która by pijackie chwierać potrafi.

Królowa jednak nie dbała o to, tylko rzekła:

— Połaj mi rękę i pojłż ze mną. Tyś nastawał na moje życie, lecz ja dobrem za cie zapłacię. — Pojłż!

— Pani, — zaczął mówić wachmistrz, — lecz umilk, gdy sprężył wzrok królowej i poszedł za nią.

Skoro ona głowę otworzyła unie, myślał sobie, że może też potrafiła zamienić umie w psa lub żubę, Urr... Nagle ujrzał wachmistrz wspaniałą sąję balową. Tyśogę światła pletęło w niej i otaczał ją ścinay ze szklą czy burazymu. Sada była pełna ludzi, kobiet i mężczyzn. Na choiku widać było kapele, przystępujące do tance.

Gdy wachmistrz z królową wes. li na sobą, muzyk nagle przestała grać, pary tańczące stanęły, a wszyscy zwrócił się ku wchodzący, oddając królowej niskie ukłony. Wachmistrz szedł pysznie się, bo mu się zdawało, że obecni temu po równo z królową oddają honory.

Wtem królowa stanęła i rzekła:

— Wszak szukasz pewnego chłopca, który się u mnie ma znajdować?

— Tak.

— Gdzie chłopiec?

Na znak królowej rosząpił się goście a wachmistrz ujrzał siedzącego na stronie chłopczyka i wyciągnął ku niemu rękę.

— Zwolna, zwolna, panie wachmistrzu — rzekła na to królowa — patrz lepiej u zobaczysz, że kęto chłopca sibi drugi tron a na nim bezcenna.

— Koniak! — przorwał wachmistrz.

— Nie! — odp. wiedziała królowa — lecz piędzły!

Pięędzły! powtórzył wachmistrz i zrenicie wypylży mu z jam ocznych, jakoby je pęcał ze na kształt magnesu ku sobie ciągnęły.

(Ciąg dalej nastąpi)



A Colonialial

Na rogu Praca Osorio i ulicy

Commandador Araujo N 1 i 3.

MA WIELKI SKŁAD RÓŻNEGO TOWARÓW PO CENACH NAJNIŻSZYCH.

Sprzedaje się hurtownie i detalicznie

Korzystajcie! Korzystajcie!



Silę Herkulesa

dodaje piwo z browaru

ATLANTICA przewyższające wszystkie inne.

